Bystrzu

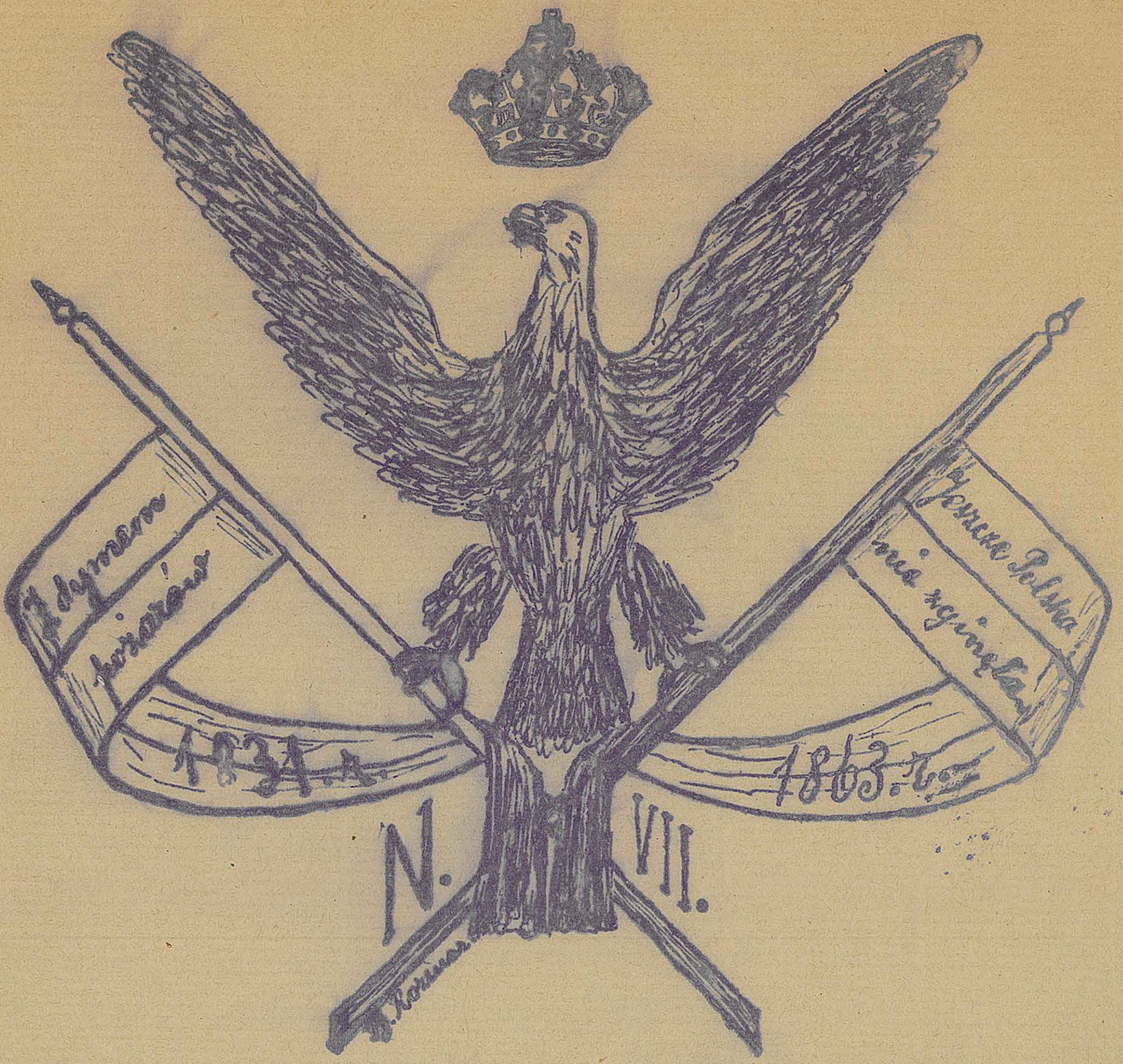

FILOMATES.

Do tego numeru dołączony jest arkusz encyklopedyi (c. d.) układu K. Erce.

Uw. Z powodu zaszłej pomyłki i w druku przestawiono stronnice. Dlatego zwraca się uwagę S. Cyklnikom, że str. 7 powinna być na miejscu 5, i naodwrót.

Kraków.

Dnia 1. kwietnia 1906. roku.

LEGENDA.

Hej! Dawno-tysto jus, jak to Ponjezus chodził po święty ziemi, hań daleko w Palestynii. Galante to se case były. Pan Jezus cuda robiuł, Umarłych z grobów wyjmowoł, ślepym ślipia złotem pomazywoł.
Dobre se tety casy. Hej!
I umor nos Ponjezus na świętym Krzyżu i lała się Jego święta Krew, a janieli ją do Kielichów chytali i do nieba nieśli, ot po śmierci Panajezusicka, Śwynto Matka Bosko posła tak jakbyk na mieszkanie do świętego Jana co tyz z niom pod Krzyżem stoł i z niom razem płakoł.
Żyła se tak Najświętsza Panna Maryja a japostołowie ji przinosili jeść i bawili ją ruznie. Ale i Ponjezus swoi Matusi nie opuscoł. Przychodził do ni co dziń i odwiedzoł ją. Paniencka kciała jus iść do nieba, bo siji jus cniło bes Panajezusicka. Kiela ta lot żyła to ja nie spamiętoł. Może dwaścia, może wincy. I Matka Maryjo umarła, a beła se jus starunka, jus ji Śmiertom Głowiecke siwe włosy pokryły. Zeszli się śmigoi Japostołowie, coto chłopok miskali i zuzieli Paniencke na nose, ot co-za nose były.
Hej!
I som pisoz nie mo teroz takk. Boscy janieli sami z nieba przynieśli. Zanieśli japostołowie Matke Boskom do grobu, hań za miasto daleko, hej i położyli ją przytoczyli wielkom wantom. I posli se dodum, płacąc i lamentując śpiewali piknom piosenecke co sie tak zacynała:

Lo Maryjo, Maryjo
Lo prześlicno lilijo
Cegoś od nosześ odesła
Ido nieba nom pociekła.

A wymczasem jak se japostołowie posli, zleciała się cało banda janiołów, odłozyli wante, ozcesali kwiotki we

wszystkie strony i zbudzili Najświętszą Matkę Boską. I zaczęli się cieszyć i śpiewać, a śmieszni pachołka niżłanie dzięki grać na fanfarach bo Panjezus ... śpi" z nieba po swoją Matuchnę, ale zaraz dała się Matce Boskiej w grobie leżeć, ale prościutko poszła z Panjezusem do nieba po stokroć! —

I teraz to dziecko w pałacu ze złota mieszka ze Panjezusem z Matuchną Najświętszą i trzeba gadanto żyć, dutki dziadom dawać, do świątyni kościoła chodzić to się w niebie będzie żyło i Matce Boskiej składało.

K. R.

Rocznica

Wkrótce nadchodzi rocznica. 112 lat mija jak Polska upadają, rozrywana na części przez sąsiadów jej chciwych za oręż by wyrwać się z objęć nieszczęść i klęsk. Wybuchło powstanie Kościuszkowskie r. 1794. Kościuszko ukazał w narodzie nową siłę obrony Ojczyzny, spoczywającą w czarnych dłoniach włościan, tych świętych „Śpiących Rycerzy".
Kościuszko pokazał że najmłodsze dzieci Ojczyzny naszej dorosły już, że świadome idei przewodniej stoją, porachunek z zaborczymi państwami.
Dziś młodemu pokoleniu, nowej sile narodowej należy nieść między lud oświatę, z miłością wstępować pod ich słomiane dachy.

Z. [illegible]

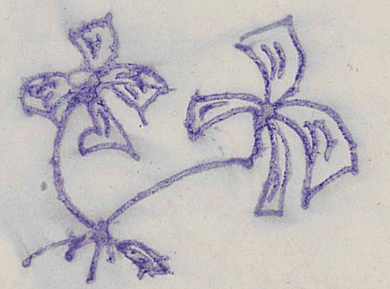

Janek

(dokończenie)

Minęło lat kilkanaście. Przed dom matki Janka, wiecznie rozpaczającej po zaginieniu syna, zajechał jakiś wspaniały powóz. Z powozu tego wysiadł jakiś nieznany młodzieniec.
W głowie jego kłębiły się różne myśli.
Oto był tu, na tem samem miejscu, o którym marzył przez kilkanaście przeszło lat. Przez 15 lat stał mu obraz tego domu przed oczami: ta skromna izdebka, w której za stołem widział matkę, poprawiającą go przy nauce czytania. Widział siebie powtarzającego z mozołem litery abecadła i widział swoje kędziory złote, spadające na biały papier elementarza. [?!] A nadewszystko utkwił mu w pamięci ten wzrok matki taki kochający, a taki był jakiś zarazem co dalej z syna będzie?
Wbiegł do sieni. Poznał natychmiast te drzwi, prowadzące do pokoju jego matki. Pchnął je ramieniem. Stanął w progu, jednym rzutem oka ogarniając cały pokój.
Nagle spostrzegł matkę!
Nic się nie zmieniło. Posiwiała tylko i pochyliła się ze starości, a na tem samem siedziała miejscu za stołem i tak samo jakąś robótkę robiła.
Rzucił się jej do nóg z radosnym okrzykiem...
Co za radość opanowywała matkę i syna, tego już opisać nie mogę, bo zbyt nieudolnem jest moje pióro...
- Wszyscy już spali, gdy nagle okno w izdebce szczęśliwej matki otworzyło się, a z niego popłynęły rzewne dźwięki skrzypiec.
Muzyka potężniała, rosła coraz bardziej, wznosiła się coraz wyżej... rozlewała się coraz szerzej, rwała się do Boga....

./.

nagle uśmiechnięta twarz księżyca spoważniała,
a z oczu jego spłynęły dwie wielkie
przezroczyste łzy ...... !!
Były to łzy natury, łzy szczęścia, natury biorącej
udział w szczęściu człowieka, ...

Koniec   Wiesław

ξ

= TEKA = HUMORYSTYCZNA -

Z zadania małego Pola.

... W rynku stoi taki pomnik niejakiego pana Adama Mickiewicza, co to pono pierwsze pisał. Pod nim stoją długi i tam można dostać długi. Tam też przychodzą często studenci, wyją i palą papierosy. Naprzeciw pana Mickiewicza stoi taka brzydka bardzo brzydka buda „knajpa" co się w niej biją, jak to widziałem gdym szedł z mamusią koło niej. Potem jest na rynku taki wielki długi, bardzo długi gmach co śmierdzi cebulą. Potem jest taka kina A. Bo tam w jednym miejscu stoją [illegible] i [illegible], kiosk, piramidal, kula! — A drugi raz więcej napiszę, bo mnie mamusia woła, abym się ubrał ....

Pa ... pa ...,

Leniuch,

— Teka humorystyczna będzie w każdym —
numerze —

sobie rozmaite książki i podręczniki dla zakochanych z dodatkiem „jak się należy oświadczyć", dowiedział się, który ogrodnik ma ładne bukiety, pożyczył pieniądze, wynajął powóz od Moszka i pożyczywszy sobie od tego dobrodzieja pieniądze postanowił nie zwlekać dłużej. Wyjechał do miasteczka. Jednakże przedtem jeszcze kominiarz mu się jeszcze wydawał(?) przestudiowanie „Poradnika dla zakochanych" by wiedzieć jak ma przedysponować(?), mówić i tak dalej, a następnie ślęczał(?) się nauczyć jak mówić przy oświadczynach. Nad tem musiał siedzieć najdłużej, bo pamięć miał kiepską i wymowę do niczego. Skończywszy te ostateczne przygotowania postanowił dotrzymać swego przyrzeczenia danego sobie w drodze i postanowił dwa dni pościć. Następnie zapakował swe nowe ubranie do walizy cylinder włożywszy na głowę, włożył na ręce rękawiczki i nie zapomniawszy o pieniądzach wsiadł do karety, mając na koźle Józka przebranego w strój liberyjny. Przed odejściem jeszcze zwrócił się do Józka i rzekł: „Tylko by mi gamoniu, tego nie uważaj na konia, bo ja ci dam. Trzymajno się prosto i tego nie pędź tak znowu — To mówiąc wygramolił się w drzwi karety i dał znak do odjazdu. Po drodze przypomniał sobie, że nie zabrał ze sobą kotlecików(?) i kartki wydartej z podręcznika zakochanych, z której uczył się jak ma przemawiać w tym ważnym dniu. Kazał więc zawrócić Józkowi, który przyjął, lecz już nie po cichu ale na głos że „jak P. Boga i Najświętszą Panienkę kocha, tak nie widział nikogo tak nie zdarnego jak jego Pan. Przypuszczał że nie słyszy bo i cóż mógł przeciwstawić tak słusznej uwadze swego furmana. Przyjechawszy do domu zabrał to wszystko co zostawił i już bez żadnych przygód po 3 godzinach dojechał do miasteczka. W domu zastał tylko samą p. Helę, co mu bynajmniej nie wadziło(?) radości ze względu na to, że nie wiedział jak mówić i jąkał się i kręcał(?) na co patrząc p. Hela nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Wkrótce nadszedł brat jej pan X. i witając

„Wrzyska dziedzinę ułudy,
Kędy żąpał wszy cudy,
Nawości potrzebu, puratem
Tobie ka nad[illegible] w złote malowiła!!"

abyśmy zapomnieli o szarem życiu, abyśmy w tem pomie smutków ujrzeli jasno świecącą gwiazdę, któreby rozświetlała czarną chmurą okryte [illegible].

(D.c.n.a.) Nieznany

PECH
(ciąg dalszy.)

Tymczasem p. Hela zakrzątnęła się koło herbaty, nalała p. Janowi na filiżankę i poprosiła, by nie gardził it.d. Pan X. wypytywał się p. Jana, a jego stosunki, jak się zboże urodziło, rozprawiał o pogodzie, o deszczu, gradzie i tem podobnych rzeczach, przy których jednak p. Jan ogromnie się „nudził". P. Hela rozmawiając z p. Janem bawiła się niezmiernie jego kosztem, bo gdy tylko zadała jakie pytanie panu Janowi, toteż nim odpowiedział dreszcz kał, wysiąkał się i kaszlał, powtarzając co chwila swoje słowo „tego".

Rozdział II.

Kilka już dni bawił p. Jan u swego gościnnego przyjaciela p. X. Gdy już mu jednak zdawało się że go p. Hela lubi, postanowił skorzystać z tego, by oświadczyć się o jej rękę a właściwie o jej posag. Jednakowoż postanowił zmienić taktykę, pojechać do domu, zabawić tam kilka tygodni i powrócić znowu by oświadczyć się. Pożegnawszy się z p. X. i p. Helą wyruszył w drogę z powrotem zamierzywszy [illegible] i bez żadnych przygód przyjechał do swej wioski. Tu przedewszystkiem zabrał się do zwykłych czynności poprzedzających oświadczyny, otwarcie! kupił sobie zupełnie nowy garnitur frakowy dobierając do kompletu cylinder i nowej pary rękawiczek z białej [illegible], dalej sprawił

Jaka powinna być nasza powieść!?

Życie jest tylko tą jedną niekończącą się od tysięcy i milionów może lat powieścią. Są w niej wypisane i burzliwe, płomienne chwile — są ciemne jak otchłanie przepaściste noce czarne jak ołów chmury. Rzadko zaś błyskają — jasne promienie słońca. — Najczęściej jednak panuje jesienna słota — pozbawiona wszelkiego nawet uroku — brudna szaruga. Życie nasze jest tem, o czem powinniśmy wiedzieć i starać się zapomnieć, abyśmy żyli lepiej i szczęśliwiej..... I pocóż karmić się w wolnych chwilach „powieściami z życia" powieściami, które przedstawiają straszną, okrutną prawdę? Pocóż i w tych chwilach „zalmi" nasze myśli — płaszczami, nędzami i brudami życia? Czyż nie czytamy lepszych tragedyj — dramatów i tragi-komedyj gdy spojrzymy w to życie, w tę powieść nie pisaną? Czyż to jedna, prawdziwa, prawdziwa powieść — nie zastąpi nam setek nawet z tych powieści z życia? — I pocóż czytać i pisać takie powieści — po co? Chyba tylko aby dalej gryźć się mordować i okradać.

Według mnie — powieść powinna być słońcem — marzeniem, ideałem, aby nas porywała swoją potęgą w wyżyny gdzie „wzrok nie sięga", aby nam przynosiła zapomnienie — nędznego brudnego życia ciał, aby z nas wydobywała iskry zapału, miłości... —
Powieść powinna być tą czarująco-piękną nocą księżycową, w której wszystko śpiewa hymn miłości i szczęścia. Nocą dla ciał — a dniem dla duchów.
Dlatego też tych, którzy przedstawiają w swych książkach to życie nędzne i szare — mogę nazwać gminnemi w oddawaniu życia — ale muszę uważać za duchowo[illegible]!
Tak! powieść według mnie powinna nas unosić!

się z przyjacielem rzekł: - Cóż to sprowadza cię w me progi kochany Janie? Widać to już pies jest napewnie Łaskaw, kiedy mnie znowu swoją bytnością zaszczycasz. - Helu, rzekł do siostry, przynieś nam tu wódeczki i przekąski, a tymczasem przygotuj nam dobry obiadek. - Podczas gdy p. Hela nakrywała stół rozmawiali obaj przyjaciele o tegorocznych zbiorach, o przeszłych zasiewach i zapijali często do siebie doskonałą wódkę, za którą p. Jan przepadał. Po obiedzie poszli wszyscy do salonu, gdzie zabawiali się rozmową aż do kolacyi, grano w maryasza i labela po kolacyi aż do późnej nocy. Leżąc w łóżku przypomniał sobie p. Jan wymowne na pamięć oświadczyny i przyszedł do wniosku, że jeżeli dłużej będzie zwlekać z oświadczynami, to już z pewnością to czego się nauczył zapomni. Dlatego też postanowił jaknajprędzej się oświadczyć. Wkrótce też sen skleił mu powieki i p. Jan zasnął, śniąc słodko o tysiącach.

Rozdział IV.

Zaraz nazajutrz rano udał się do ogrodnika i tam kupił sobie bukiet z samych czerwonych kwiatów, mających być symbolem jego stałej miłości. Następnie zniósł je do swego pokoju i jakby nic się nie stało, udał się na kawę. Tymczasem ponieważ nadmienić czytelnikowi, że Jaśko, widząc swego pana wychodzącego tak rano z domu, a będąc z natury ciekawy, poszedł za nim i widział, że pan jego kupował bukiet i pochwalił się tem przed służącą, ta zaś powiedziała to p. Heli, ona zaś bratu i wkrótce chwili wszyscy wiedzieli, że pan Jan zamyśla się oświadczyć.

Van-Dyck.